Nr 98. Kraków. Czwartek 8 Kwietnia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Wewnętrzna sytuacya.

Z poważnych kół politycznych z Wiednia piszą do nas:

Wprawdzie stosunki zewnętrzne nie są jeszcze tak zupełnie wyjaśnione, aby można było usunąć wszelkie obawy wojenne — zawsze jednak sytuacya wyjaśniła się na tyle, że można spokojniej i porządniej zwrócić uwagę na sprawy wewnętrzne.

Sesya parlamentu przeminęła stosunkowo bardzo szczęśliwie. Gabinet przebył ogniową próbę starcia z opozycyą zupełnie pomyślnie, tak, że można nawet mówić o wielkim sukcesie politycznym, odniesionym przez rząd, który znalazł zwłaszcza swój wyraz w głosowaniu nad wnioskiem Dra Kramarza o emisyi bonów skarbowych.

Opozycyę przeciwko baronowi Bienerthowi prowadzą grupa »Neue freie Pressy« i niedawno utworzona »Unia słowiańska«. Stanowisko organu giełdowego jest zrozumiałe. Dziennik ten nie może przebaczyć bar. Bienerthowi powołania do gabinetu Dra Weisskirchnera i nie umie pogodzić się z myślą, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne stanowi jądro rządowej większości. Dziennik żydowski wietrzy wszędzie widmo klerykalizmu — dla »Neue freie Presse« każdy katolik jest niebezpiecznym klerykałem — i dlatego podkopuje wszelkimi sposobami stanowisko gabinetu. Szczęściem minęły już w Austryi czasy kiedy giełda i kahał wiedeński nadawały ton i kierunek polityce państwowej. Dziś opozycya »Neue freie Pressy« nikogo nie przeraża, a jak jest bezsilną, o tem można się było przekonać z rezultatów subskrypcyi na bony skarbowe. Wszystkie krytyki i napaści giełdowego organu na ministra skarbu nie powstrzymały jego współwyznawców od masowego subskrybowania rządowej emisyi...

Co się tyczy Unii słowiańskiej — jest to aglomerat posłów tak luźnie związanych z sobą i tak zupełnie pozbawionych wspólnego programu, że nie może być mowy o konsekwentnem i solidarnem działaniu klubu. Duszą tego związku i jego twórcą jest Dr Kramarz, który chce ratować popularność Młodoczechów — przy pomocy opozycyjnej taktyki. Ale jego wpływ okazał się niewystarczającym dla utrzymania jednolitości klubu, co się okazało przy kilku ostatnich decydujących głosowaniach. Pomimo wszystkich wysiłków Dra Kramarza, znaczna część członków Unii głosowała z rządem. Cóż zresztą łączy katolickich Czechów lub Słoweńców, z bardzo obojętnymi w rzeczach religijnych Młodoczechami? Chyba niechęć do Niemców, ale jest to czynnik negatywny, który nie może działać na dłuższą metę.

Gabinet ma zatem w parlamencie zapewnioną większość stosunkowo silną, dość jednolitą i chętną do pracy. Jej podstawę stanowi Koło polskie i stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, około których stanęła także grupa umiarkowanych, wolnomyślnych Niemców. Skoro czeskie stronnictwa wyrwą się z zaklętego koła negacyi, będą one z pewnością dla Polaków najsympatyczniejszym sprzymierzeńcom. Na razie jednak Unia słowiańska nie określiła jeszcze sama sobie wyraźnego celu swoich dążeń — przynależność do niej Rusinów, utrudnia naturalnie jej stosunek z Polakami — a w końcu neoslawizm p. Kramarza tak doszczętnie zbankrutował we wszystkich swych odmianach, że i zaufanie do twórcy tej teoryi politycznej musiało osłabnąć. Powodzenie wogóle przestało mu już dawno towarzyszyć i — z jakiej winy? o tem za długo byłoby rozprawiać...

Nadchodząca sesya parlamentu będzie zapewne równie względnie spokojna, jak ostatnia, tylko pod jednym względem zapowiada się niedobrze; mianowicie co do budżetu. Już dziś można z matematyczną ścisłością obliczyć, że parlament nie zdoła przeprowadzić dyskusyi budżetowej, bo mu na to zabraknie czasu. Program prac Izby jest tak rozległy, że nawet gdyby sesyę zdołano przedłużyć do połowy lipca, budżet nie przyjdzie na porządek dzienny. Traktaty handlowe, ustawa o aneksyi, ustawy ugodowe i ubezpieczenie na starość, wyczerpią najzupełniej cały czas Izby — a wszystkie te sprawy są tak ważne i pilne, że niepodobna ich odłożyć, a strasznym błędem byłoby traktować je pobieżnie. Wobec tego trzeba będzie znowu uciec się do prowizoryów budżetowych i jeżeli Izba ma przynajmniej swoje bieżące pensum wykonać, lepiej będzie, żeby budżetu nie tykała; bo w takim razie nie skończy żadnej pracy. Winę tego opóźnienia ponosi znowu taktyka obstrukcyjna — dbać zatem trzeba przynajmniej, aby nadal to najważniejsze prawo i i główny obowiązek parlamentu nie był martwą literą. Parlament, który nie potrafi uchwalić budżetu, abdykuje dowolnie ze swego prawa kontroli nad gospodarką finansową państwa i staje się czynnikiem podrzędnym, omal nie zbytecznym. Dla tego byłoby bardzo pożądanem, aby prowizoryum budżetowe było już ostatniem, tem bardziej, że wydatki wywołane zewnętrznemi zawikłaniami i konieczność reformy a raczej uzdrowienia finansów krajowych, wymagają bardzo ścisłego rozpatrzenia budżetu państwowego.

Prusy a Polacy.

(Z powodu książki posła Dra Buzka pod tyt.: „Historya polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków, od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych“ z r. 1908 str. 569).

Polityka ucisku, jaką Prusy stosują względem Polaków w sposób urągający wszelkiemu pojęciu o cywilizacyi, oraz nierwzuszona odporność, dzięki której Polacy obronną ręką dotychczas wychodzą z tych ciężkich zapasów, wzbudziła ogólne żywe zainteresowanie nietylko na ziemiach polskich, ale i zagranicą. U nas, niestety, zainteresowaniu temu nie odpowiadała przeważnie znajomość stosunków zaboru pruskiego. Tę ważną lukę w naszem piśmiennictwie wypełnia w pewnym stopniu przynajmniej pokaźna rozmiarami książka prof. Buzka.

Prof. Buzek zaznacza we wstępie, iż ze względów narodowych uważa za rzecz pilną zaznajomić społeczeństwo nasze z położeniem prawno politycznem ludności polskiej w państwie pruskiem — a przedstawiona przy tej sposobności istota i treść nowożytnych walk narodowościowych, może służyć za cenną wskazówkę na przeważnej części obszaru dawnej Rzplitej polskiej, zamieszkałej przez różne narodowości. Takiemu założeniu jednak nie odpowiada treść książki, przedstawiająca jedynie system germanizacyjny państwa pruskiego i przeciwdziałanie społeczeństwa polskiego. Taki zaś stosunek nie powtarza się w żadnej innej dzielnicy Rzplitej. W walkach narodowościowych polsko-ruskich lub polsko-litewskich, biorą udział same społeczeństwa, i od siły ich skupienia i dzielności, oraz od doskonałości organizacyjnej zależy zwycięstwo. Państwo podtrzymuje tylko walkę, aby módz wygrywać jedno społeczeństwo przeciw drugiemu, w imię zasady »divide et impera«. Niema w tem jednak żadnej analogii ze stosunkami w zaborze pruskim, gdzie państwo rozporządza olbrzymim aparatem środków, w celu wyparcia autochtonów przez narodowość panującą.

Autor zaczyna od zaznaczenia, odkąd datuje się przynależność poszczególnych dzielnic polskich do państwa pruskiego, poczem, w części pierwszej omawia treść i znaczenie traktatów wiedeńskich z 1815 r., w części drugiej politykę rządu wobec Polaków w okresie względnego równouprawnienia żywiołu polskiego (od 1815 do 1871), w części trzeciej walkę eksterminacyjną z Polakami (od 1872 po dziś dzień), w czwartej nakoniec wpływ polityki rządowej na rozwój społeczny i narodowy ludności polskiej w zaborze pruskim.

Postanowienia traktu wiedeńskiego i cała epoka do 1870 r. skreślone są bardzo pobieżnie. Oświetlenie pracy konspiracyjnej (do 1848 r.) bardzo jednostronne i właściwie nie daje żadnego wyobrażenia o tem, na czem ona polegała, ani jaki wpływ wywarła. Zaś opinię o wypadkach 1848 roku zapewne prof. Buzek wyrobił sobie jedynie na podstawie autorów hakatystycznych, skoro może ją streścić w zdaniu: »Walka ta nie obeszła się bez wzajemnych okrucieństw, wykopała głęboką przepaść między obu narodami zamieszkującymi Księstwo i utrudniła w ten sposób pracę parlamentarną posłów polskich (str. 98). »Bezstronni historycy niemieccy, zgodnie z polskimi, stwierdzają potworne okrucieństwa, ale jedynie przez Niemców spełniane, i to nietylko przez bandy chłopskie, zorganizowane przez Lütticha i Treskowa, lecz i przez regularne wojsko pruskie. Historycznemu zdaniu generała Hirschfelda, w odpowiedzi na żądanie katowanych obywateli polskich sądu i świadków: »die Zeugen werden später vernommen werden — jetzt schlagt langsam und stark« — nawet niemieccy autorowie przeciwstawiają postępowanie dowódców polskich, którzy słusznie podejrzanym o szpiegostwo Niemcom zostawiali tak dużo czasu do sądowego przedstawienia dowodu prawdy, iż ci doczekali się oswobodzenia przez wojsko pruskie. Trzeba pamiętać, iż walka 1848 r. była wynikiem nie nienawiści narodowej Polaków przeciw Niemcom, lecz wiary w nadejście »jutrzenki ludów«. Ci doktrynerzy »braterstwa narodów« nietylko nie splamili się okrucieństwem względem Niemców, ale przeciwnie, ściągnęli na siebie zarzut, iż zbytnią łagodnością rozzuchwalili bandy niemieckie. W jaki sposób zaś generał Colomb tłumił rewolucyę polską, przedstawia autor niemiecki w słowach: »Unterstützt von den sogenannten Netzebrüdern, einem wilden Gesindel, das mit viehischen Grausamkeiten gegen die Polen den deutschen Namen befleckte, wütete die preussische Soldateska gleich den Landsknechtsbanden des dreissigjährigen Krieges, liess Städte in Flammen aufgehen, wehrlose Gefangene über die Klinge springen und die polnische Bevölkerung ganzer Landstriche mit brutalem Prügeln die sittliche Ueberlegenheit des Deutschtums kosten. Wer dem General Colomb in die Hände fiel, wurde, um später einmal wiedererkannt zu werden, einem Galerensträfling gleich am Körper mit Höllenstein geätzt«. (Herm. Wendel: Die preussische Polenpolitik, S. 35).

W nadzwyczajnie uprzejmej względności w osądzaniu prawności i poprawności postępowania rządu pruskiego prof. Buzek idzie tak daleko, iż np. jaskrawe fakty konfiskat, kontrybucyi przemilcza zupełnie. Jest to tem dziwniejsze, iż autor, ze znaczną dozą słuszności stwierdza, że przedewszystkiem walka o ziemię decyduje o narodowej przyszłości zaboru pruskiego«. (Str. 292). A przecie, konfiskaty tylko po r. 1831 Komornicki oblicza na 200.000 morgów! (Stefan Komornicki: »Polska na Zachodzie«. Cz. I. »Zabory i kolonizacya niemiecka«. Str. 210). Nie posiadam dat, co do konfiskat po 1863, ale były również znaczne. (Rakowski ogranicza się do wzmianki: »Szereg procesów politycznych, kilka głośnych banicyi i konfiskat majątków na rzecz skarbu pruskiego, pewne aczkolwiek znaczne zacieśnienie stryczka germańskiego — oto ślady, jakie ten rok tak krytyczny gdzieindziej pozostawił w historyi Księstwa«. (Dzieje Wiel. Księstwa poznańskiego w zarysie. Str. 133).

Natomiast bardzo skrupulatnie notuje autor, iż »w najwyższej odprawie sejmowej z d. 6 sierpnia 1841 r. rozkazał król, iż dobra ziemskie polskie, nabyte przez Flottwella z funduszów rządowych w celu dalszego ich odsprzedania Niemcom, należy pozbywać nie robiąc różnicy między Polakami a Niemcami« (Str. 79). nie zaznaczając jednak iż rozkaz ten nigdy wykonanym nie był. Wogóle zresztą, wpływ systemu kolonizacyjnego Flottwella i zużytego przezeń w tym celu miliona talarów na polski stan posiadania ziemi, pominięty dyskretnem milczeniem. Napróżno szukamy bodaj przybliżonych obliczeń!

Znacznie więcej dat, dotyczących walki o ziemię, znajdujemy dla ery działalności komisyi kolonizacyjnej, t. j. od r. 1886. Niestety jednak autor tak ściśle trzyma się wzoru osławionego dzieła Bernharda, iż tem osłabia bardzo wartość swego dzieła. Czasami nawet, wnioski autora hakatystycznego, żywcem powtórzone przez polskiego autora, w zdumienie wprowadzają czytelnika. Tak np. porównując pierwsze czterolecie działalności komisyi kolonizacyjnej i obronnej polskiej, obliczywszy, iż komisya nabyła 48.663 ha. (z tego 90 prc. z rąk polskich), polskie instytucye zaś około 4.000 ha., z tego 60 prc. od Niemców, dochodzi do wniosku, iż to rezultat dla Polaków możliwie najniekorzystniejszy. Autor tu zapoznaje, iż akcya obronna polska trwała nie 4 lata, bez niespełna 2 lata, gdyż jedyna wówczas instytucya polska parcelacyjna, Bank Ziemski, jak to autor sam poprzednio stwierdził (str. 222) w zasadzie zorganizowany w 1888 r., dopiero po objęciu dyrekcyi przez Kalksteina (w grudniu 1889 r.) zaczął działalność parcelacyjną.

Najważniejszem zaś znamieniem tego okresu jest zrozumienie konieczności wykupywania ziemi z rąk niemieckich, co w następnem czteroleciu zaniechanem zostało. To też zupełnie niezrozumiale przedstawia się wniosek autora, iż »lepiej przedstawia się rzecz w latach 1891—94« (str. 228). Komisya kolonizacyjna nabyła w tych 4 latach 31.620 ha, z tego 80 procent z rąk polskich, zaś instytucye polskie, przy pomocy państwowego kredytu rentowego (według ustaw z 1890 i 91 o wieściach rentowych) nabyły około 8.000 ha z czego 90 procent z rąk polskich. Biorąc pod uwagę, iż w poprzedniem czteroleciu, nowo zorganizowane i nie posiadające jeszcze rutyny instytucye polskie, jak wykazano powyżej, pracowały niespełna 2 lata, musimy dojść do wniosku, iż w następnem czteroleciu rozparcelowały stosunkowo mniej, a co najważniejsze, 90 proc. ziemi polskiej, co znaczy, iż w poprzednim okresie Polacy wykupili od Niemców 2.400 ha, w następnym zaś »znacznie korzystniejszym« wedle prof. Buzka, tylko 800 ha! Bernhard objaśnia to tem, iż polskie instytucye uzależnione od pruskiej komisyi jeneralnej, obawiały się jej drażnić nabywaniem ziemi od Niemców — i wyniki tej wspólnej pracy polskiego »Banku ratunkowego« z państwową pruską instytucyą uważa za tak korzystne dla Niemców, iż wielkim błędem było cofnięcie kredytu rentowego (1895 r.), co przypisuje niedokładnej znajomości wyżej przytoczonych dat w społeczeństwie niemieckiem. I chyba tylko jako lapsus calami traktować trzeba powtórzenie przez polskiego autora »lepiej« i »gorzej« za Bernhardem, nie podzielając jego motywów!

(Dokończenie nastąpi). *Dr Z. M.*

Korespondencye.

Lwów, 5 kwietnia.

(Walka przeciw Polakom. — Z obozu ruskiego. — Echa wyboru delegata szkolnego. — Kandydaci poselscy).

Sprawa Siczyńskiego pobudziła znowu prasę ruską do antypolskich występów. Zwłaszcza »Diło« nie szczędzi szpalt swoich i rozpisuje się szeroko w elaboratach pełnych...

Trzynasta Wystawa „Sztuki“.

(Dokończenie).

Sympatyczne wrażenie robi lewy bok ściany wchodowej głównej sali. Wiszą tu trzy płótna. W środku Józefa Czajkowskiego »Dworek wiejski«, o zmroku, z którego płynie ogromny liryzm. Po bokach zaś Stefana Filipkiewicza dwa miłe interyery, jakby z tego dworku o bidermayerowskim charakterze, oblane łagodnem światłem lampy, stojącej na stole. Dają nam one dobre pojęcie o szlachetnym, choć prostym smaku tamtych czasów.

Pełen młodzieńczej fantazyi i życia Kazimierz Sichulski ma obecnie na wystawie projekt na witraż do cerkwi. Wyobraża on adoracyę Najśw. Panienki z Dzieciątkiem na kolanach przez dzieci wiejskie. Witraż ten cały przetopiony na ton ziemnej zieleni — wśród której tu i ówdzie przewijają się fioletowe dzwonki — rozjaśniający się ku górze dokoła Maryi, zatrzymuje mimowoli nadzwyczajnym, cichym sentymentem, jaki artysta umiał wydobyć z prostej, bezpretensyonalnej kompozycyi. W małej salce z bocznem światłem widzimy bardzo dobre pejzaże zimowe Neumana, dalej doskonały »Ostatni Śnieg« Podgórskiego, świetne studyum wody Trojanowskiego »Barki«, a także dobrze odczute »Blade słońce« R. Ruszczyca«. Mały pastel Markiewicza »Nad talmudem« przedstawia kilku starców, zatopionych w czytaniu, doskonale zaobserwowanych. Jarockiego dwa duże płótna, przynoszące nam Hucułów, dają nam poznać piękne stroje tego ludu. Z drobniejszych rzeczy widzimy prace Glaznera, Szygla i Fałata słabszy pastel. W celu uczczenia pamięci zmarłych zawieszono parę pejzażyków Stanisławskiego i autoportret St. Wyspiańskiego.

Osobny niejako dział tworzy na wystawie Stanisław Noakowski, architekt z Moskwy. Nadesłał on szereg kolorowych rysunków. Z tych część przedstawia nam fantazye architektoniczne na temat kościołów i starych budowli Krakowa. Część znowu pokazuje nam wnętrza komnat królewskich na Wawelu, urządzone, a raczej zaludnione twórczym duchem artysty. Jedno co nas odrazu uderza w tych rysunkach, to ogromny twórczy talent architekta-artysty i nadzwyczajna łatwość wyczucia charakteru dawnych stylów. Wnętrza komnat wawelskich, to nie konglomerat zgrabnie przekopiowanych stylowych sprzętów, to rzecz na wskróś oryginalna i twórcza. A przytem uczą nas one, co to jest właściwie rysunek architektoniczny. Ich kapitalny rozmach linii i świetna plastyka mas stawiają je na równi z rysunkami artystów architektury z czasów odrodzenia, a zwłaszcza baroku.

Obok Noakowskiego można postawić twórcę bajki w sztuce polskiej Witolda Wojtkiewicza. Dziwny poeta, którego opowiadania mają obok wyrazu naiwności, ogromnie wiele prawdy i uczucia — i tym razem nastroił swą lutnię na smutne tony W subtelnych rysunkach piórkowych pokazuje nam cały cykl opowiadań, ujętych w fantastyczną, ale zarazem tak wykwintną formę, napół dziecinną, napół dojrzałą, z wyrazem jakiegoś beznadziejnego smutku, albo raczej melancholii.

Nieco mniej licznie, niż w innych latach występuje rzeźba. Na czele stoi Henryk Hochman, młody artysta, o wysokiej inteligencyi. Jego studya portretowe zadziwiają wprost głębokiem odczuciem i zrozumieniem psychologii rysów twarzy. Tak n. p. z portretu kniazia Ogińskiego, w pozie siedzącej wyczytać można całą przeszłość znękanego starca, tak świetnie wymodelowana jest każda zmarszczka twarzy. Ten sam modelunek widać w kapitalnej masce »modlącego się Żyda«, z wyrazem błagalnej prośby, tak głęboko odczutym, że można ją uważać za najlepszą rzecz z plastyki na wystawie. Z paru rzeźb Stanisława Ostrowskiego dobry jest w wyrazie oczu »Fatalista«, a także bardzo żywy w ruchu i modelunku »Włodzimierz Perzyński« (figura do pasa). W mniejszej sali na prawo widzimy małą statuetkę z bronzu na skale Jana Szczepkowskiego, o dobrze odczutej plastyce ciała i parę innych popiersi i biustów. Natomiast w »Dyanie« Ludw. Pugeta, mimo swobody w ruchu, czuć do pewnego stopnia wpływ sztuki francuskiej.

Sztukę graficzną reprezentuje St. Rubczak (akwaforty), Jan Rembowski (miedzioryty) i Piotr Krasnodębski (barwny drzeworyt). Każdy z nich daje nam doskonałe i skończone rzeczy, zwłaszcza świetne są portrety Krasnodębskiego. Także sztukę drukarską przedstawia Jan Bukowski, w szeregu ładnych, formą barwnych okładek. Jego projekt polichromii kościoła w Skrzyszowie zwraca uwagę bogactwem pomysłów dekoracyjnych.

Jeszcze w jednym kierunku jest obecna wystawa ważnym bardzo krokiem naprzód. Oto na środku głównej sali widzimy garnitur mebli: cztery fotele poręczowe i okrągły stół. Podstawą stołu (projektował St. Kamocki) jest równoramienny krzyż, ukośnie położony. Na końcach jego ramion rozmieszczone po dwie kolumienki, podtrzymują jego górną część. Fotele (projektował Stefan Filipkiewicz), których oparcie wraz z tylnemi nogami tworzy jedną linię, lekko wygiętą, mają w poręczach prześliczny ornament stylizowany, przypominający płynącego łabędzia z podniesionemi skrzydłami. Fotele w spokojnej formie, mają przewagę nad stołem. Temu możnaby zarzucić zawiele niepotrzebnych dodatków niezbyt organicznie związanych z całością. Mimo to meble te są znamiennym objawem czasu, który zwraca się napowrót do biedermayera, czerpiąc stamtąd tylko natchnienie, ubrane w oryginalną twórczą formę artystyczną. Z tego punktu widzenia meble są pierwszorzędnym produktem sztuki. Wykonane w jasnym drzewie jesionu w krakowskim zakładzie Józefa Szperlinga, mogą być ozdobą najwspanialszego salonu.

Uczucie zadowolenia a właściwie radości odnosimy, oglądając wystawę. Oto młoda sztuka polska, równa sztuce innych narodów, sztuka, o której przed rokiem pisano we Wiedniu, że od czasu wystawy impresyonistów francuskich, stolica nie doznała tak silnego wrażenia artystycznego. Ale równocześnie nasuwa się pytanie: i dla kogo ta wystawa, dla kogo ta sztuka wogóle. Smutny, bolesny uśmiech odpowiedzią. Społeczeństwo nasze, bezmyślne i bezkrytyczne, nie zna i znać nie chce kulisów sztuki w Polsce. Całe zainteresowanie ogranicza się do zobaczenia wystawy. Ale o zakupnie czegoś nikomu nawet przez myśl nie przejdzie. Zresztą czegóż spodziewać się od społeczeństwa, kiedy nawet Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych zakupując corocznie kilkadziesiąt dzieł do rozlosowania, stale omija wystawę »Sztuki«. A zostawiwszy wystawę na boku, patrzmy na życie codzienne praktyczne. Jaki ogrom pracy, którą z natury rzeczy powinien kierować artysta plastyk lub malarz, pozostaje w rękach niepowołanych. Porównajmy ten okropny st... z dawnymi czasami, gdzie sztuka każdej nawet drobnostce nadawała cechy artystyczne, stwarzając piękne ramy dla życia. A dziś przemysł artystyczny, stolarstwo, dekoracya i urządzanie mieszkań prywatnych i lokalów publicznych jaką straszną trąci barbaryą. A polichromię kościołów oddaje się przeważnie malarzom pokojowym. Wogóle dziś jest artysta od wszystkiego odepchnięty, co dawniej było polem jego pracy. A przytem nikt nie pomyśli z czego on ma żyć właściwie. Zato jakby w dodatku szyderczej ironii decydujące czynniki namyślają się czy n. p. posady dyrektora Akademii Sztuk Pięknych nie oddać człowiekowi, który mając za młodu talent, dziś zeszedł na drogę blagiersko-geszefciarską, ubliżającą stanowisku artysty.

Oto zachęta do pracy, oto zadatek dla młodych ludzi w dalszej drodze. *K.*

nych żalu przeciw Polakom — we wszystkiem dopatrując się polskiej intrygi i polskich zakusów na całość ruskiej »Ukrainy«. Walka ta jednak toczy się nie tylko na polu dziennikarskiem.

Kilka tygodni temu zmarł X. Emil Biliński, kanonik u św. Jura a zarazem delegat do Rady szkolnej krajowej.

Na to tak ważne stanowisko ostrzą sobie apetyt różne partye i partyjki ruskie, które różnemi też drogami i wpływami pragną je zagarnąć. »Góra« przeznaczyła już na nie X. kanonika Czapelskiego, który dotychczas administrował dobrami lwowskiej metropolii. Wobec tego wyłoniła się więc jeszcze sposobność do kandydowania na ewentualne opróżnione stanowisko administratora. Ukraińcy, którzy dawno już pragną swe wpływy na metropolitę i jego otoczenie ugruntować, czynią usilne zabiegi, aby na to bądź co bądź wpływowe stanowisko »swego« przeforsować. Kandydatem ich jest X. Wojnarowicz. Znany on jest w Galicyi wschodniej — jako zacięty wróg Polaków. Nim jeszcze Bank parcelacyjny ruski rozpoczął we Lwowie pracę nad usuwaniem Polaków z ich posiadłości w Galicyi wschodniej — pracę tę prowadził z powodzeniem — niestety — X. Wojnarowicz. Ukraińcy dlatego cenią w nim gorącego szowinistę ruskiego i radziby go wprowadzić tam, skąd nieraz wychodzi dyrektywa do wszelkich działań ruskich.

Jeżeli nominacya ta istotnie dojdzie do skutku — bezsprzecznie wywrze ona wpływ na zmianę polityki u »Góry« — która z pewnością jawniej wtedy obróci się przeciw Polakom.

Ostatni numer »Zemli i Woli«, organu socyalistycznej partyi ruskiej, daje nam przypadkowo możność wglądnięcia we wzajemny stosunek radykalnej ukraińskiej partyi ruskiej do socyalistycznej. Okazuje się więc, że między temi dwiema partyami porozumienia nie osiągnięto. Socyaliści, którzy w czasie wyborów szli ręka w rękę z ukraińcami, żalą się dziś otwarcie na to, że ci odsuwają się od nich i nie okazują ochoty i zamiaru popierania ich w przyszłości. W tem też oświetleniu stają się zrozumialszemi rewelacye — jakie przesłałem Wam z okazyi zjazdu socyalistycznej ruskiej partyi. Narodowe koncesye, jakich socyaliści ruscy od polskich żądają, mają widocznie — w dalszej mecie na celu umożliwienie trwałego sojuszu ukraińców z nimi. Ponieważ zaś »Diło« w ostatnich dniach otwarcie przeciw takiemu porozumieniu wystąpiło — »Zemla i Wola« gniewa się bardzo na »Diło«.

Rada nasza miejska uspokoiła się już po ożywionej dyskusyi szkolnej. Honor »strzelnicy« uratowano mimo to sami strzelniczanie niezadowoleni z wyboru. Swoją drogą — cała afera powyborcza zakrawała więcej na szopkę dla ulicy, niż na poważny protest. Radny Lisiewicz protestował przeciw wyborowi imieniem lewicy — to wolno mu było uczynić. Ale osobistych inwektyw przeciw wybranemu delegatowi mieszać do protestu nie wypadało. Kandydat centrum poseł Adam cofnął swą kandydaturę w dzień wyborów, kiedy przekonał się, że »strzelniczanie« mimo całego aparatu kokieteryi ze strony endeckiej — przecież go nie poprą. Kandydatura zaś p. Pawlewskiego narodziła się dopiero w ostatniej chwili, prawie przed wieczornem posiedzeniem. Podczas głosowania charakterystycznem było, iż część Żydów głosowała ze »strzelnicą«, mimo, iż zwykle stali oni po stronie centrum.

Opróżnione dwa mandaty poselskie z Galicyi wschodniej nie dają spokoju ambitnym kandydatom na »wielkich polityków«. Przed kilku dniami obradowała w tej sprawie Komisya Rady narodowej. Obrady były poufne. Prawdopodobnie jednak nie osiągnięto jeszcze porozumienia.

Aby ubiedz drugich — narodowi demokraci wczoraj już nominowali oficyalnie swoich kandydatów do obu opróżnionych mandatów. Przez cały dzień obradował wczoraj we Lwowie Komitet główny stronnictwa; z Krakowa brali udział w obradach pp. Dr Natanson, Dr Rowiński, Stan. Rymar, Maryan Starzewski i Tadeusz Tabaczyński.

Uchwalono w końcu postawić następujących kandydatów:

W okręgu Bóbreckim walczyć będzie Dr Leszek Cyga, zaś w Samborze stanie do walki o mandat prezes stronnictwa Dr Jan Gwalbert Pawlikowski.

Przypadkowo spotkałem się z jednym z delegatów, którzy brali udział przed kilku dniami w obradach Komitetu, zajmującego się urządzeniem obchodu 3 Maja. Między innemi opowiedział mi charakterystyczny szczegół co do tego — ilu robotników liczą w swej partyi »endecy« we Lwowie. Szło o to — aby w pochodzie wzięli udział także robotnicy narodowi. »Endecy« przyparci do muru wyznali — że nie mają robotników w swoich szeregach. Zapytani zaś w sprawie organizacyi ich sferach rzemieślniczych i mieszczańskich — zbywali pytania ogólnikami, nie chcąc podać ani cyfry żadnej, ani wogóle żadnych danych co do tej organizacyi. Raz przynajmniej zmuszeni byli wyznać prawdę.

W. H.

Nowe ciężary.

Podrożenie biletów kolejowych.

Obywatele w państwie drogo będą musieli opłacić pokojowe załatwienie konfliktu austryacko-serbskiego. Obecnie znajdują się oni w przededniu całego szeregu nowych podatków — i to takich, które najdotkliwiej dadzą się we znaki warstwom najmniej zamożnym.

Wczoraj pisaliśmy o zamiarze reformy podatku spadkowego — prócz tego ma nastąpić znaczne podwyższenie podatku wódczanego, dalej zaprowadzenie monopolu zapałek, oraz kilka podatków mniejszych, które rząd tylko ogólnikowo zapowiedział. Wreszcie do wyżej wspomnianych dołącza się obecnie »reforma« taryf kolejowych, która naturalnie ma na celu opodatkowanie szerokich warstw ludności.

Reforma taryfy tak towarowej jak i osobowej w tym zakresie, jak się ją obecnie projektuje, da się uczuć tem dotkliwiej, iż następuje w czasach drożyzny ogólnej, tudzież w peryodzie gospodarczo-ekonomicznej depresyi. I nie tyle może podrożenie taryfy towarowej, ile raczej taryfy osobowej przyczyni się do zwiększenia ciężarów podatkowych tem więcej, iż największe podwyższenie cen, bo sięgające aż 10% proponowane jest dla biletów w III klasie! Natomiast podwyższenie cen w II i I klasie jest stosunkowo o wiele mniejsze — a czyni się to z powodów łatwo zrozumiałych — ponieważ wedle urzędowego wykazu statystycznego 88·60% pasażerów podróżuje trzecią klasą! W przeciwstawieniu do tych zwyżek projektuje wreszcie rząd pewne ulgi w komunikacyi lokalnej, aż do odległości 50 km., — czego jednak nie można uważać za czynnik wyrównujący zwyżkę w tamtych kategoryach cen.

Obecnie wynoszą ceny jazdy od każdego kilometra pociągami osobowymi:

	III kl.	II kl.	I kl.
		Koron	
Od 1 do 150 kilom.	2·80	5·04	8·40
» 151 » 300 »	2·576	4·816	8·176
» 301 » 600 »	2·24	4·48	7·84
ponad 600 »	1·792	4·032	7·392

W przyszłości wynosić będą:

	III kl.	II kl.	I kl.
		Koron	
Od 1 do 400 kilom.	3·3	5·5	8·8
» 401 » 600 »	2·8	5·0	8·3
ponad 600 »	2·3	5·0	8·3

Dotychczas przedstawiał się stosunek poszczególnych klas jak 1 : 2 : 3, tak, że druga klasa płaciła podwójną, a pierwsza klasa potrójną cenę klasy trzeciej. W przyszłości natomiast będzie stosunek ten przedstawiał się jak 3 : 5 : 8, tak, ze proporcya ta wychodzi na korzyść II i I klasy.

W ten sposób np. jeżeli podróż ze Lwowa do Wiednia kosztowała dawniej w pierwszej klasie 55·87 koron, w drugiej 37·20, a w trzeciej 20, to obecnie będzie kosztować 66·44 kor. w klasie pierwszej, 41·52 kor. w klasie drugiej, a 24·92 w klasie trzeciej.

Z Krakowa do Wiednia kosztowała dawniej pierwsza klasa 34·30 koron, druga 20·20, a trzecia 10·80, na przyszłość ceny te wynosić będą za pierwszą klasę 36·34 koron, za drugą 22·72, a za trzecią 13·63.

Powyższe ceny będą obowiązywały przy pociągach osobowych. Przy pociągach zaś pospiesznych będzie się pobierać dopłatę, która będzie podwyższoną dla cen biletów I. i II. klasy, lecz dla III. klasy pozostanie niezmieniona. Taksamo ceny kart abonamentowych będą podwyższone. Pod tym względem należałoby jednakowoż poczynić starania, aby u nas przynajmniej bilety szkolne wyłączone były od wszelkiego podwyższenia.

Co się tyczy cen pociągami robotniczymi — to te ostatnie pozostają niezmienione, a więc jak dotychczas z 50 prc. opustem.

Natomiast potanienie cen jazdy nastąpi, jak już wspomnieliśmy, w ciaśniejszym ruchu lokalnym aż do 50 klm. w ten sposób, że ceny jazdy podzielone będą na 5 kilometrowe strefy. Skutkiem tego dotychczasowa najniższa cena biletu w III. klasie, spadnie z 30 hal. na 20 hal., w II. klasie z 50 h. na 30 hal., a w I. kl. z 90 hal. na 50 hal.

Pewne zmiany nastąpią nadto w posługiwaniu się t. zw. legitymacyi abonamentowych (Są to legitymacye służące do jazdy za opłatą połowy ceny biletu). Otóż legitymacye te wydawane będą nie jak dotychczas na wszystkie koleje państwowe, lecz wydawać się je będzie w podobny sposób, jak karty abonamentowe, na poszczególne skombinowane okręgi kolejowe, za złożeniem minimalnej opłaty 100 kor. w III., — 170 kor. w kl. II., tudzież 270 kor. w kl. I.

Wreszcie projektuje się pewne zmiany i obniżenie cen dla wycieczek towarzyskich i t. p. Natomiast nie wprowadza się żadnych zmian w taryfie pakunkowej. Powyższa »reforma« taryfy kolejowej obowiązywać ma również na liniach upaństwowionych — i wchodzi w życie z d. 1 stycznia 1910 r.

Nowoczesny biskup.

Kardynał Mercier jako przyjaciel sportu i młodzieży.

Z Brukseli piszą:

»Gdy dzisiejszy prymas Belgii powołany został z katedry filozofii na uniwersytecie w Lowanium na stolicę arcybiskupią mechlińską, wtedy wielu ludzi w kraju nie przypuszczało nawet, że ten profesor filozofii scholastycznej jest szczerym zwolennikiem wszelkich form życia nowoczesnego. To też cały świat tamtejszy zdziwił się niezmiernie, gdy nowy arcybiskup w ten sposób rozpoczął swoją arcypasterską działalność, że w automobilu wyjechał na wizytacyę kanoniczną dyecezyi. Ten sposób podróży sprawił, że arcybiskup przed południem mógł odbyć wizytacyę kilku parafii, po południu przewodniczyć posiedzeniu kapituły mechlińskiej, w godzinę potem w Brukseli przyjmować kler miejski u dziekana kościoła św. Guduli a wieczorem w Antwerpii mieć publiczny odczyt o jakiejś aktualnej świeckiej kwestyi. Jeszcze potem arcybiskup nadesłał do liberalnej brukselskiej »Gazette« odpowiedź, tryskającą rozumem i dowcipem, na artykuł, w którym dziennik ten drwił sobie z pewnych instytucyj kościelnych. Odpowiedź ta była tak cięta, że liberalny dziennik publicznie oświadczył, iż został pobity przez arcybiskupa, dodając z trafnym humorem, że chętnie zgodziłby się na stałe współpracownictwo kardynała.

Zdumienie jednak doszło do ostatecznych granic, gdy kardynał kilka miesięcy temu rozpoczął polemikę na łamach socyalistycznego czasopisma »Peuple«, polemikę ciętą i silną z tymże dziennikiem, który na mocy tamtejszej ustawy prasowej zmuszony był wydrukować artykuły kardynała.

W niedzielę palmową pokazał się kardynał jako przyjaciel sportu w Brukseli. Jako nagrodę dla zwycięzców w zapasach gry w piłkę nożną między dorosłymi uczniami dwóch arcybiskupich gimnazyów, mechlińskiego i lewańskiego, ofiarował kardynał puhar. Zapasy te odbyły się w Brukseli, w klubie Leopolda, przy lasku Cambre, w obecności kardynała, któremu towarzyszył następca tronu ks. Albert. Cała ludność zamożna Brukseli przypatrywała się grze. W gorączce walki przypatrywał jej się kardynał z takiem zajęciem, że omało sam byłby otrzymał silne uderzenie piłką, gdyby nie książę Albert, który pięścią odepchnął pocisk.

W grze zwyciężyło gimnazyum z Lowanium i odebrało wśród pełnych zapału okrzyków na cześć następcy tronu i kardynała nagrodę w postaci puhara z rąk kardynała. W automobilu opuścił książę Kościoła w towarzystwie przyszłego króla miejsce zabawy

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we Wielki czwartek Dyonizego; pojutrze w Wielki piątek Marcelego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 17; zachód przypada o godz. 6 minut 2; długość dnia godzin 12 minut 58

Kraków, dnia 7 kwietnia.

„Czas" żali się na nas we wczorajszym numerze za krytykę konserwatystów w sprawie nieszczerego i obłudnego stanowiska, jakie zajęli w Radzie miejskiej przy okazyi interpelacyi p. Daszyńskiego o rekolekcye nauczycieli. I zarzuca nam »Czas«, że w tej sprawie wypowiedzieliśmy się i za późno i bezpodstawnie. Nie dziwmy się, że »Czas« »z przykrością« — jak pisze — musiał przeczytać naszą krytykę co do konserwatystów i stanowika, jakie oni zajmują w żywotnych sprawach krakowskiej ludności chrześcijańskiej. Nie dziwimy się też, że ta prawda musiała być gorzką, bo była niezbita i na faktach oparta. Tłumaczenie zaś owych radnych z milczenia, jakiem zwykli konserwatyści pokrywać swą nieszczerość tem, że gdy wniosek p. Daszyńskiego upadł, dyskusya była niedozwolona, dziwi nas niezmiernie. Byli oni bowiem świadkami, jak inni radni — np. pp. Konopiński i Bandrowski znaleźli przecież sposób wypowiedzenia się w tej sprawie; konserwatyści nie umieli się na to zdobyć — bo im naturalnie milczenie było potrzebnem. Na nic się tedy nie zda kwilenie »Czasu«, na nieżalo przytaczane na jego szpaltach, dopóki nie będzie szczerości w czynach, dopóki jego przedstawiciele w Radzie będą odgrywali tylko komedyę dla ratowania resztek swej pozycyi, dopóki nie staną się w sprawach zasadniczych otwartymi i zdecydowanymi.

Zaśmiecenie Krakowa. Kilkakrotnie już poruszyliśmy sprawę brudu i śmiecia, zalegających ulice i place publiczne naszego miasta. Pan prezydent nazywa to na zgromadzeniach „wrodzoną naszą wadą". Do pewnej części mieszkańców istotnie zastosować to było można. Dosyć zajrzeć na Kazimierz i ulicę Dietlowską, aby się o tem przekonać, ale owo „wrodzone niechlujstwo" przenosi się obecnie do Rynku, głównych ulic, a nawet na plantacye. Publiczność tubylcza i przejezdni słusznie żądają, aby tej inwazyi tamę położyć. Jest to bez wątpienia rzeczą organów magistratu. Świstki papieru, niedopałki papierosów, anonse, skórki pomarańczowe i t. d. roznosi wiatr po linii A-B, a gdy jedna z pań suknią zgarnia je na prawo, to druga suknią przerzuca je na lewo. O czujniejszą w tym względzie opiekę wołamy więc raz jeszcze — i to nie tylko w mieście, lecz i na Kazimierzu.

Doręczanie poczty listowej u nas ogromnie szwankuje, a tłómaczenie się dyrekcyi poczt stanu tego nie usprawiedliwia. Ot np. list do skrzynki wrzucony o godz. 3 popołudniu doręczono adresatowi w mieście dopiero następnego dnia po godzinie 12. Tak się stało nawet z listem opatrzonym znaczkami na 40 h. (p. express), którego adresat nie otrzymał przed południem dnia następnego. Jest to oczywiste lekceważenie naszej publiczności, jakiegoby w innym kraju nie cierpiano. Zbyt wielkiem oddaleniem mieszkania adresata od poczty tłómaczyć się dyrekcya nie może. Wszakżesz są sposoby szybkiego przedostania się z miejsca na miejsce. Fakty przytoczone powyżej dotyczą zresztą osób mieszkających w najbliższem sąsiedztwie poczty głównej, a zatem nie można się nawet wymawiać oddaleniem.

Scena ludowa w przededniu inauguracyi. Prace nad zmianami i poprawkami w budynku Teatru ludowego, jakoteż nad upiększeniem widowni i sceny są w pełnym toku. Być może, iż wszystkie planowane ulepszenia nie zdąży się wykonać przed Świętami Wielkanocnemi, z powodu krótkości czasu, jednakże będą one dokończone zaraz po Świętach.

Inauguracyjne przedstawienie w teatrze ludowym pod nową dyrekcyą p. Edmunda Rygiera, odbędzie się w Niedzielę Wielkanocną, z następującym programem: Kantatę na otwarcie teatru, skomponowaną przez cenionego muzyka Michała Świerzyńskiego, odegra pełna orkiestra i odśpiewa chór teatralny z łaskawym współudziałem pp. amatorów. Potem wypełnią przedstawienie utwory tych autorów, którzy niegdyś żyjąc i działając w Krakowie, połączyli swe nazwiska z historyą dramatu polskiego i sceny krakowskiej, a więc na szczególny hołd i uczczenie zasługują. Odegranym będzie wyjąsek z tragedyi „Kiejstut" Adama Asnyka; dalej obraz z „Kościuszko pod Racławicami" Wł. Anczyca-Lasoty i komedya Józefa Bliźińskiego p. t. „Mąż od biedy."

Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza dyrekcya na cele dobroczynne i oświatowe.

Ku czci Słowackiego. Ogólno-obywatelski Komitet krakowski, który ma się zająć obchodem ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Słowackiego w mieście naszem, ukonstytuował się pod przewodnictwem rektora Dra Fiericha. Następnie wybrano Komitet ścisły, w skład którego weszli prócz prezesa rektora Dra Fiericha, prezydent m. Dr Leo, r. m. Piotr Kosobucki, Jerzy Żuławski, Adam Siedlecki, art. mal. Wodzinowski i Benedyktowicz, przewodniczący ogólno-akademickiego komitetu sł. fil. Walicki, oraz z ramienia akademickiego komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju W. Wysocki. Zastępcami przewodniczącego komitetu ścisłego wybrano prezydenta Dra Lea i Jerzego Żuławskiego, sekretarzem p. A. Siedleckiego, zastępcą p. Wysockiego.

Wielkanoc (Woskresenije) według gr.-kat. obrządku przypada tak samo, jak i wedle rz.-kat. w niedzielę t. j. dnia 11 kwietnia.

Porządek wielkotygodniowych nabożeństw w tutejszej gr.-kat. parafialnej cerkwi jest następujący:

Wielki Czwartek: Nabożeństwo o g. 9 rano, o godz. 6 wiecz. jutrznia i 12 ewangelij o męce Pańskiej.

Wielki Piątek: O godz. 12 w południe nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela, o g. wpół do 6 wieczorem odśpiewa chór amatorów psalmy pasyjne.

Wielka Sobota: Nabożeństwo o godzinie 9 rano.

Niedziela: Resurekcya o godz. wpół do 8, suma o godz. 10, nieszpory o g. 4.

Tak samo w poniedziałek i we wtorek.

Ognisko nauczycielskie w Krakowie, będące jednym z licznych, po całym kraju rozsianych oddziałów krajowego Związku naucz. lud., odbyło doroczne Walne Zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków. Intenzywną pracą w kierunku oświatowym i obywatelskim zaznaczyło Ognisko nauczycielskie, że mimo niekorzystnego materyalnego położenia, nauczycielstwo nie zapomina o sprawach najżywotniejszych, obchodzących całe społeczeństwo i że po za wytężającą pracą w szkole, znajduje dużo jeszcze szczerej chęci do pracy obywatelskiej. Ażeby pracę w tym kierunku ułatwić, utworzył Wydział ze swego łona sześć sekcyj: odczytową, zabawową, dramatyczną, muzyczną, biblioteczną i wycieczkową, których działalność znaną jest ogólnie. Szczególnie rozwinęła szeroko swoją działalność sekcya odczytowa, która urządziła w roku ubiegłym 14 pogadanek pedagogicznych, 15 odczytów i wykładów dla młodzieży z obrazami świetlnymi, trzy uroczystości patryotyczne dla młodzieży, zabawy ruchowe dla ubogiej młodzieży (każdej niedzieli), uczelnię popołudniową dla biednej dziatwy; kiermasz gwiazdkowy i festyn, dostarczyły funduszów na tę pracę. Aby ożywić ruch towarzyski wśród nauczycielstwa, urządził Wydział wieczornicę dla członków i ich rodzin. Wydział zajmował się też gorliwie sprawą organizacyi nauczycielstwa, zjednał nowych członków dla Ogniska, wziął udział w Zjeździe nauczycielskim w Pradze oraz starał się o obronę praw materyalnych i obywatelskich członków Ogniska.

Według przedłożonego drukiem sprawozdania z czynności za rok 1908, ogólny dochód Wydziału i poszczególnych sekcyj wynosił 4562 koron 51 hal., ogólny rozchód Wydziału i sekcyi 3098 kor. 68 hal., pozostaje saldo na rok 1909 — 1463 kor. 83 hal. Ustępującemu Wydziałowi wyrażono szczerze i gorące podziękowanie za skuteczną i gorliwą pracę. W skład Wydziału na rok 1909 wybrani zostali: Stan. Michalski (prezes), M. Śleczkowska (wicepr.), Walery Krzanowski (skarbnik), Jan Szkodziński (sekretarz), Józef Robak, Józef Parczyński, Michalina Cięglewiczówna, Winc. Rychlig, X. Rud. Kraupa, Teofil Orszulski, Józef Gincel, Fr. Chachlowski. Do komisyi rewizyjnej: Zięba St., Silberstein Leon, Haraschin Karol. Do sądu honorowego: Rudnicki M., Szulz Ignacy, Dreziński Jan, Lud. Horaczek, W. Mayówna.

Z uchwalonych wniosków podnieść należy uchwałę, uznającą konieczność założenia w Krakowie nauczycielskiej Kasy zaliczkowej, a do przeprowadzenia akcyi w tym kierunku wybrano osobny komitet.

Sprostowanie. W sprawie, dotyczącej pp. B. Zalutyńskiego i W. Daszewskiego, poruszonej w nrze 89 pisma naszego, otrzymujemy dziś od właściciela mieszkania, w którem ci panowie zamieszkiwali, następujące sprostowanie:

„Niniejszem prostuję wszystkie możliwe a fałszywe pogłoski o tem, jakoby pp. Wacław Daszewski i Bohdan Zalutyński, podnajmujący przez czas paru miesięcy odemnie mieszkanie przy ulicy Loretańskiej l. 6, zachowywali się kiedykolwiek niestosownie, jak również oświadczam, że byli oni zawsze pod każdym względem w zupełnym porządku. Do tego stwierdzam, że pogłoski, które doszły uszu moich, jakoby ci panowie nie wyrównywali swoich rachunków, są absolutnie fałszywe. Jednorazowe zaś nieporozumienie z powodu puszczonych przez p. Bohdana Zalutyńskiego „żabek" w dniu 24 marca 1909 roku, zostało wyjaśnione i puszczone w niepamięć. — Kraków, 6 kwietnia r. 1909".

* * *

Z naszej strony zaznaczamy, że informacye nasze w tej sprawie pochodziły z tego samego źródła, które dziś ogłasza powyższe sprostowanie. Wobec tego wyrażamy szczere nasze ubolewanie, że wskutek mylnych informacyj, za które odpowiedzialność spada na informatora, pp. Wacławowi Daszewskiemu i Bohdanowi Zalutyńskiemu wyrządzoną została wielka krzywda.

Galicyjski klub automobilowy. W dniu 2-go czerwca b. r. rozpocznie się wycieczka gremialna Galic. Klubu automobilowego z Krakowa do Warszawy, gdzie biorący udział zabawią trzy dni, a stamtąd przez Lublin, Zamość do Lwowa, gdzie w dniu 10 czerwca b. r. odbędzie się wystawa wozów automobilowych, biorących udział w wycieczce.

Mianowania wozów dozwolone są do d. 25 b. m. w sekretaryacie klubowym w Krakowie, ul. Retoryka L. 5, tel. 107.

G. K. A. wydał dla tej wycieczki specyalny regulamin.

W dniach 1 i 2 maja b. r. odbędą się posiedzenia Wydziału komisyi sportowej i Walne Zgromadzenie członków G. K. A., jakoteż otwarcie lokalu klubowego dla celów towarzyskich.

Bursa rękodzielnicza. W myśl uchwały Zarządu naczelnego Towarzystwa burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową w Krakowie, zapadłej na posiedzeniu w dniu 29 marca, otwartą zostanie z końcem kwietnia w naszem mieście pierwsza bursa rękodzielnicza imienia ś. p. Andrzeja Potockiego, w której znajdzie umieszczenie 20 terminatorów rzemieślniczych i 10 praktykantów handlowych. Wychowankowie bursy za opłatą 20 do 30 koron miesięcznie, korzystać w niej będą z całkowitego utrzymania, z wyjątkiem odzieży, i z troskliwej opieki poza godzinami zawodowych zajęć. Zgłoszenia kandydatów na piśmie przyjmuje do dnia 16 kwietnia sekretarz Towarzystwa, p. Witold Ostrowski, ul. Jabłonowskich l. 4.

Z Koła pań „Straży Polskiej" komunikują nam, że z końcem b. m. lub z początkiem maja b. r. odbędzie się zgromadzenie Pań w sali Rady miejskiej w Krakowie, celem zaznajomienia szerokiego ogółu z wynikami dotychczasowej czynności, tudzież rozwinięcia programu przyszłej działalności. Na to zgromadzenie rozesłane zostaną osobne zaproszenia.

Dla przysporzenia funduszów komitetowi oświaty kresowej Koło pań „Straży Polskiej" postanowiło urządzić w najbliższym czasie festyn, o którym bliższe szczegóły niebawem do publicznej wiadomości podane zostaną. Nie wątpimy, że festyn ten urządzony dla tak ogólnie sympatycznych celów, znajdzie wydatne poparcie u wszystkich warstw społeczeństwa.

Wszelkich informacyj, dotyczących Koła pań „Straży Polskiej" zasięgać można w biurze „Straży Polskiej" przy ul. Floryańskiej l. 1. I. p., w godzinach między 4—6 popołudniu, począwszy od kwietnia b. r.

Dorożki automobilowe w Krakowie. Jak się dowiadujemy, od jutra zaczną kursować po mieście dorożki automobilowe. Stacyą początkową będzie Rynek tuż przy kościółku św. Wojciecha. Kurs w mieście od rogatki do rogatki kosztować będzie 1 kor. 60 h. lub godzina 6 koron. Jazda za miasto — i to tylko po gościńcach cesarskich i krajowych — liczyć się będzie po 60 hal. za kilometr. Wozy pochodzą z francuskiej fabryki Merceder, są kryte i kursować będą na razie w liczbie w dwóch, dopiero o ile zyskają wzięcie u publiczności, powiększy spółka, której własność stanowią, ilość ich do sześciu.

Towarzystwo „Esperanto" przeniosło z dniem 1 b. m. swój lokal z ul. Karmelickiej l. 4 do Rynku głównego l. 45, linia A-B, II. p., gdzie przyjmuje wpisy na kurs języka „Esperanto, mający się rozpocząć po Wielkanocnych Świętach i udziela wszelkich wyjaśnień, dotyczących spraw „Esperanta," codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

Zawalenie się sklepień. Wczoraj około godz. 2 popołudniu zawiadomiono policyę, że w budującym się domu przy ulicy Zacisze, należącym do p. Wimmera, runęło na I i II piętrze sklepienie betonowe. Wstępne śledztwo wykazało, że przedmiotem katastrofy było sklepienie betonowe na konstrukcyi żelaznej, widocznie niezbyt starannie wykonane, skoro po usunięciu prowizorycznych podpór runęło.

Ponieważ wypadek ten miał miejsce w godzinach obiadowych, więc na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Komisya policyjno-budowlana, która udała się na miejsce wypadku, celem zbadania przyczyny zawalenia, wyjaśni zapewne powody, w każdym razie jednak powinno budownictwo miejskie więcej okazać energii i dozoru, gdyż nieco za często „walą się" kamienice w Krakowie.

Kronika Pogotowia. Wczoraj zawezwano pogotowie na ulicę Wąską do 50-letniego szewca Jana Jędrusińskiego bez stałego zamieszkania. Po skonstatowaniu u niego ogólnego osłabienia i kolek, przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Również opatrzyło pogotowie Stanisława Dębskiego, masarza przy ul. Karmelickiej l. 16, który przy pracy przebił sobie dłoń nożem.

Wkońcu opatrzyło pogotowie Annę Paciorkową, przekupkę z Małego Rynku, oraz Jana Grelę, wyrobnika z Żesławic, którzy podpiwszy sobie poranili się dotkliwie.

Tajemniczy trup w kufrze. Morderstwo dokonane przed kilkunastu dniami w Rzymie na osobie jakiegoś nieznanego mężczyzny, jest przedmiotem ścisłego śledztwa policyi rzymskiej. Ponieważ pewne poszlaki wskazują, że zamordowany był Polakiem lub Rosyaninem, królewska policya w Rzymie przesłała urzędom policyjnym miast polskich i rosyjskich dokładne szczegóły, dotyczące owej zbrodni. Doniesienie takie otrzymała również policya krakowska, wystylizowane w czterech językach: włoskim, francuskim, rosyjskim i polskim. Znajdnją się przy niem także zdjęcia fotograficzne zwłok w rozmaitych pozycyach oraz zdjęcia odcisków rąk i pomiary ciała. Wreszcie jest tam dokładny opis bielizny, znalezionej na zamordowanym, a nadto rysopis domniemanych morderców. Co do samej ofiary, policya rzymska podaje, że mężczyzna liczyć mógł 20—23 lat, włosy ciemno-blond, zęby białe, muskularna budowa. Ubrany był w dwie koszule: nocną i dzienną. Pierwsza nosi firmę: „Julian. Via Marszałkowska 102," druga „Bracia Sperber w Krakowie." Kołnierzyk opatrzony jest firmą „Bracia Bilewscy w Krakowie," wreszcie krawat „Zygmunt Wieczorek w Krakowie." Sekcya zwłok wykazała, że nieznajomego otruto kwasem pruskim. — Podobno policya krakowska ma pewne dane, że zamordowany był znanym w krakowskich kołach partyi socyalistycznej, jako prowokator. Pochodzić miał z Królestwa Polskiego. Zdaje się więc, że tajemnica jego nazwiska zostanie wyświetloną.

Przyznanie się złodzieja. Aresztowany onegdaj Józef Szymański pod zarzutem kradzieży w Kobiernicach, przyznał się wczoraj, że znalezione przy nim portfele z kwotą przeszło 1000 koron, skradł swemu służbodawcy, dyrektorowi szkoły rolniczej w Kobiernicach.

Zakupy świąteczne. Zwracamy uwagę na ogłoszenie wielkiej parowej destylarni wódek R. Marczyńskiego. Nalewki jego, znane z do-

broci, nabywać można wyłącznie tylko w sklepie własnym w Zwierzyńcu pod l. 25 („Pałac“), sklep bowiem przy ul. Floryańskiej pod l. 32 znajduje się od dwóch lat w innych rękach, nie jest więc dziś filią destylarni p. Marczyńskiego.

Z Kraju.

Zapisy na cele oświatowe i narodowe. Nie posiadamy wśród dzisiejszego pokolenia w Galicyi ofiarodawców w wielkim stylu, którzyby jednorazowym krociowym zapisem utrwalili raz na zawsze byt jakiejś instytucyi kulturalnej, mnożą się zapisy drobniejsze, niemniej od wielkich ofiar cenne, które świadczą wymownie o tem, że wszystkie sfery naszego społeczeństwa przenika dziś zrozumienie najistotniejszych potrzeb narodowych i idea ofiarności na cele związane z podniesieniem oświaty w Polsce. Jako nowy dowód takiej właśnie ofiarności notujemy zapis na cele oświatowe, będący już trzecim w roku bieżącym. Zmarły w dniu 3 kwietnia b. r. ś. p. Leopold Krzyżanowski, powstaniec z r. 1863, b. sekretarz Rady gminnej w Radymnie, b. prezes i członek honorowy Towarzystwa »Gwiazda« w Jarosławiu, zapisał testamentem Zarządowi Głównemu T. S. L. 2000 K. na Szkołę polską T. S. L. w Hałcnowie 1000 K, oraz Kołu T. S. L. w Jarosławiu 1000 K, a Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego 3000 K. Ponadto zmarły poczynił następujące zapisy: na Dom Polski w Ostrawie Morawskiej K 2000, na Bursę im. Kopernika w Jarosławiu K 2000, Tow. gimn. »Sokół« w Jarosławiu K 1000 oraz Towarzystwu »Gwiazda« w Jarosławiu K 600 i bibliotekę. Cześć pamięci zacnego Ofiarodawcy!

Lubomirscy na Węgrzech. Książę Kazimierz Lubomirski, jak donoszą pisma węgierskie, rokuje o kupno olbrzymiego kompleksu dóbr z wielkiemi lasami w okolicy Aradu. Książę ma podobno zamiar na cel nabycia tych dóbr poświęcić 40 milionów koron.

Dola robotników galicyjskich w zaborze pruskim. Z pod Kwilcza w W. Ks. Poznańskiem pisze pewien obywatel polski do „Kur. Poznańskiego“:

„Wczoraj wieczorem spotkałem kilku robotników sezonowych z Galicyi, a widząc ich, dźwigających ciężkie tłumoki, bezradnych, smutnych, spytałem ich dokąd idą i dowiedziałem się co następuje: Otóż ludzie ci pozwolili się namówić do wyjazdu z kraju bez podpisania poprzednio kontraktu z przyszłym pracodawcą. Właściciel dóbr Schneider z Chalin (Niemiec) obiecał przez agenta chłopom po 2 marki dziennego zarobku, kobietom zaś po 1·20 mar. Gdy jednak przybyli na miejsce, oświadczył im, że będzie płacił chłopom po 0·75 mar. dziennie, kobietom zaś tylko 0·50 mar. i to za pracę, trwającą obecnie od 5 godz. rano do 8 wiecz., później zaś od 4 godz. do 9 lub 10 wieczorem. Papiery legitymacyjne ów dziedzic im zabrał i nie chce im wydać. Biedacy chcieli więc w braku pieniędzy wracać pieszo do Galicyi, za moją poradą jednak poszli do Kwilcza starać się tam o pracę i zarazem zażalić się na policyi. Nie wiem na razie, co wskórali i co się z nimi stało. Lecz w takim wypadku trudno dopomódz“.

Opis powyższy podajemy dla przestrogi. Pisma galicyjskie powinny stale przestrzegać, aby robotnik tamtejszy nigdy na własną rękę nie wdawał się w pertraktacye z agentami. Robotnicy przyjmować winni pracę tylko za pośrednictwem biur krajowych, stojących pod kontrolą galicyjskiego Wydziału krajowego, wówczas takie rzeczy nie będą zachodziły.

Z Białej donoszą: W próżnym pokoju dla służby na pierwszem piętrze, w willi Neumanna w Białej, pozasmarowywano w celu wytępienia robactwa wszystkie szpary w drzwiach, oknach i podłodze benzyną, poczem pokój szczelnie zamknięto. Na drugi dzień około godziny 5 popołudniu sprowadzono aparat formalinowy, ażeby parą czyszczenie dokładnie przeprowadzić. Gdy dla wytworzenia się pary w aparacie zapalono, zapaliły się również znajdujące się w pokoju gazy benzynowe i nastąpiła silna eksplozya, przez co ramy drzwi zostały wyrwane, wszystkie szyby prawie 20 metrów daleko rzucone, a w pokoju parterowym sufit zupełnie obleciał. — Znajdujący się w pokoju właściciel, prócz spalenia włosów, nie poniósł żadnej szkody. Miejsca nasmarowane benzyną paliły się nadal.

Z zaboru rosyjskiego

Rewizye i aresztowania w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem ajenci ochrany przybyli do mieszkania profesora konserwatoryum muzycznego — p. Elertowicza i dokonali tam dokładnej rewizyi rozmaitych papierów i dokumentów, które należały zarówno do p. Elertowicza, jak i zamieszkałego z nim wspólnie pewnego kancelisty kolei Nadwiślańskich. Po rewizyi p. El. aresztowano, w mieszkaniu zaś pozostawiono na straży ajentów. Ostatnio p. El. znany był ze swych artystycznych popisów w »Momusie».

O aresztowaniach w sprawie organizacyi szpiegowskiej, o czem donieśliśmy wczoraj, pisma warszawskiej, donoszą jeszcze następujące szczegóły: Aresztowany w biurze Konrada Müllera i Sp. ajent giełdowy p. Maks Nordwind został wypuszczony na wolność. Śledztwo w sprawie aresztowanego Franzmanna trwa dalej. W sobotę popołudniu po pierwiastkowem przesłuchaniu Franzman przeprzewieziony został raz jeszcze do sklepu swego, gdzie dokonano ponownej szczegółowej rewizyi i po zabraniu papierów przywieziono go z powrotem do wydziału ochrany, gdzie jest więziony w dalszym ciągu.

Dmowski wraca? »Siewiero-Zapadnyj Gołos« otrzymał wiadomość z Warszawy, iż koła narodowo-demokratyczne zwróciły się do p. Dmowskiego z prośbą o powrót do Dumy wobec tego, iż brak kierownika odbija się fatalnie (?!) na taktyce Koła Polskiego. Dmowski podobno zgodził się wystawić swą kandydaturę przy nadchodzących wyborach.

Konsul austryacki w Warszawie. Nowomianowany konsul jeneralny austryacko-węgierski w Warszawie, p. Ernest von Maurig, jak donoszą pisma warszawskie, przyjeżdża do Warszawy w dniu 8 bm., dotyczasowy zaś konsul wyjeżdża w sobotę.

Egzekucje w Łodzi. Nocy wczorajszej w w więzieniu łódzkiem stracono Władysława Barańskiego, Franciszka Sokołowskiego, Antoniego Mintusa i Andrzeja Hajduka, skazanych przez sąd wojenny na powieszenie za zabójstwo 5 osób na tle partyjnem.

Ze świata.

Śmierć wynalazcy polskiego. W Nowym Jorku umarł E. L. Żaliński, kapitan armii Stanów Zjednoczonych, wynalazca pneumatycznego działa dynamitowego. Urodzony w Kórniku w roku 1849, przybył do Ameryki w czwartym roku życia ze swoimi rodzicami. Gdy wybuchła wojna domowa, wstąpił do wojska, pomimo, że liczył dopiero 14 lat życia. Z kampanii wyszedł jako porucznik, a później został kapitanem. — Studyował rzeczy wojskowe starannie i przez cztery lata, mianowicie od r. 1872 do 1878, był profesorem nauk wojskowych w „Massachusetts Institute of Technology“, jednej z najlepszych szkół technicznych w kraju. Żaliński ukończył nauki w zakładzie „United States Artillery School“ w fortecy Monroe i w szkole „Submarine Engineering“ w Willets Point. Od r. 1880 do 1889 cały czas poświęcał studyom nad udoskonaleniem pneumatycznej armaty dynamitowej. Kilka innych drobnomniejszych wynalazków świadczy o pożyteczności tych studyów. Do nich należy udoskonalony bagnet, teleskop dla artyleryi przy strzelaniu na pewien dystans i przyrządy do wynajdowania odległości punktów obserwowanych na morzu z brzegu i właściwego ku nim celowania. Głównie rozgłos jednakże zawdzięcza działu pneumatycznemu, zastosowanemu po raz pierwszy w praktyce podczas wojny hiszpańsko - amerykańskiej.

Wycieczka naukowa do Anglii. W ostatnich latach powstała w Anglii piękna idea budowania „miast ogrodowych“ zamiast dzisiejszych pełnych brudu i cuchnących wyziewów. — Twórca jej Anglik Howard, rozwinął w dziele swem „Garden-Cities of to-morrow“ nadzwyczaj sympatyczny obraz takiego miasta, dowodząc, iż myśl zrodzona przez niego nie należy wcale do utopii. — I rzeczywiście nie długo trzeba było czekać na powstanie w Anglii pierwszego miasta ogrodowego, „nazwiskiem“ Letchworth, liczącego obecnie 6000 mieszkańców. Myśl zrodzona w Anglii znalazła wkrótce zwolenników w północnej Ameryce, Francyi i Niemczech, gdzie dla jej propagowania powstało osobne towarzystwo „Deutsche Gartenstadtgesellschaft Berlin — Nikolassee.“ Towarzystwo to urządza w roku bieżącym w czasie od 6 do 18 lipca 12-dniową wycieczkę naukową do Anglii — właśnie celem zapoznania uczestników jej z angielskiemi najnowszemi urządzeniami socyalnemi na polu gospodarki miejskiej i polityki mieszkaniowej.

Wycieczka, do której zgłosiło się już około 60 osób, zwiedzi Manchester, Birmingham, Bourville, Londyn, Liverpool, a nadto port Sunlight (kolonię robotniczą, liczącą 3000 mieszkańców, z doskonałemi publicznemi urządzeniami, wzorowemi szkołami, parkami i boiskami sportowemi) tudzież miasto ogrodowe Letchworth.

Koszta wycieczki (całkowite utrzymanie i bilet kolejowy III. kl. — okrętowy II. kl.) wynoszą od osoby 240 marek.

Następca tronu w Niederlandach. Królowa holenderska Wilhelmina spodziewa się rozwiązania w pierwszym dniu Świąt Wielkanocnych. W pałacu królewskim przebywa stale artylerzysta z rowerem, by po urodzeniu się następcy tronu zawiadomił natychmiast komendę artyleryi celem wydania salw armatnich, witających przyszłego króla lub królowę Niederlandów.

Sprzeniewierzenie Reichera, o którem już wczoraj donosiliśmy, dochodzą do 10 milionów koron. Reicher jako agent handlowy prowadził życie wystawne, a pieniądze czerpał ze spekulacyi giełdowych i z pośrednictwa w operacyach finansowych. Posiadał klientów wśród najwyższej arystokracyi. W ostatnich czasach puścił w obieg fałszywe weksle na 4 miliony koron z podpisami osób wysoko położonych. Stracił równocześnie 3 miliony na giełdzie, gdzie grał na zniżkę, spodziewał się bowiem wojny ze Serbią. Wreszcie zdefraudowawszy zdeponowane u siebie 3 miliony, uciekł do Ameryki. Dotąd nikt nie wniósł przeciw niemu skargi, bo pieniądze uchodzą za przepadłe, a nadto poszkodowanymi są osoby z arystokracyi, które nie chcą się „kompromitować.“

Sprostowanie. Do artykułu pod tytułem: „Nie zabijaj!“ wkradła się omyłka. W ostatnim wierszu zamiast „piszemy“, winno być: „piszmy“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Kordyan“ poemat dram. J. Słowackiego (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny do połowy).

Czwartek, Piątek i Sobota — Teatr zamknięty.

Niedziela o godz. 3 „Moralność pani Dulskiej“ — o godzinie 7-ej wieczorem „Noc listopadowa“ (po raz 23-ci).

Poniedziałek o godziuie 3 „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne z tańcami i śpiewami B. Grimma — o godzinie 7 „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego (po raz 32).

Wtorek. „Balladyna“, trag. J. Słowackiego (po raz 5).

Środa. „Małgorzatka“ Lipschütza i Davis'a (ceny zniżone).

Czwartek. „Król Lear“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek. „Mazepa“ (drugi występ Bol. Leszczyńskiego).

Sobota. „Złote runo“, dramat w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego (trzeci występ Bolesława Leszczyńskiego).

Niedziela. „Król Lear“ (Czwarty występ B. Leszczyńskiego).

Wielki Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności

odbył wczoraj doroczne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Rady powiatowej Dra Stefana Skrzyńskiego. Na posiedzeniu obecny był jako komisarz rządowy, kom. Namiestnictwa p. Wykowski. Dyrekcya przedłożyła sprawozdanie z czynności Rady w roku ubiegłym. Ze sprawozdania tego wymienić należy następujące daty:

Wkładki w ciągu roku 1908 wynosiły od 21.226 stron (nowych książeczek 5.330) 11,859.223 kor. (halerze opuszczamy), zwrócono zaś 20.851 stronom z umorzeniem 4.500 książeczek 12,065.040 kor., czyli zwroty wynosiły więcej niż wkładki o 205.816 kor. Z końcem r. 1908 stan wkładek wynosił na 21.055 książeczkach 22,851.261 kor. Procenta wypłacone od wkładek wynosiły 105.356 kor. Przeciętna wysokość wkładki na jedną książeczkę wynosiła z końcem roku zeszłego 1.086 kor. 34 hal. — Przychód Kasy wynosił r. 1908 kor. 29,331.043; rozchód 29,199.931 kor.; ogólny obrót 58,530.974 kor. — Pożyczek hipotecznych udzielono w r. 1908 na 273 realności 1,126.530 kor. czyli o 2,303.970 mniej niż w r. 1907. Weksli eskontowano w r. 1908 za 10,246.518 koron, spłacono zaś za 10.402.003 kor. Ogólny zysk Kasy w r. 1908 wynosił 57.240 kor., wreszcie fundusze rezerwowe (majątek Kasy) 964.988 kor.

Na wniosek komisyi kontrolującej, przedłożony przez p. Wacława Anczyca, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono dyrekcyi absolutoryum z rachunków za rok ubiegły.

Również na wniosek komisyi kontrolującej przyznał Wielki Wydział następujące datki na cele dobroczynne i humanitarne:

Na zakupno książek jako nagrody pilności dla dzieci w szkołach ludowych powiatu krakowskiego 300 kor., na Ochronkę dla dzieci w Łobzowie 200 kor., na szpital Bonifratrów 500 kor., na zakład p. Żurowskiej 250 kor., na zakład głuchoniemych we Lwowie 200 kor., dla Przytuliska weteranów z 1863 r. 200 kor., dla straży pożarnych po wsiach powiatu krakowskiego 200 kor., dla stowarzyszenia Rad opiekuńczych w Krakowie 250 kor., na lecznicę dla dzieci skrofulicznych pod wezwaniem św. Józefa w Rabce 200 kor., dla Polskiego Związku uczniów rękodzielniczych 200 kor., na budowę kościoła w Zabierzowie 500 kor., na zakład Brata Alberta w Krakowie 100 kor.

Na tem posiedzenie zakończono.

Po zatargu.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 kwietnia.)

Pokój Austryi z Czarnogórą.

Cetynia. Włoski poseł wręczył wczoraj na piśmie propozycyę swego rządu, zmierzającą do załagodzenia konfliktu austryacko-węgiersko-czarnogórskiego. W odpowiedzi oświadczył rząd czarnogórski, że **Antivari zatrzyma charakter portu handlowego, że kraj zamierza utrzymywać dobre stosunki z Austro-Węgrami** i że Czarnogóra zastosuje się do rozstrzygnięcia mocarstw co do artykułu XXIX traktatu berlińskiego. Odpis tej noty będzie dzisiaj wręczonym zastępcom mocarstw, które podpisały traktat berliński.

Ze względu na to zastosowanie się do życzeń mocarstw — panuje tutaj przekonanie, że sprawa jest załatwiona i że ustalenie dobrych przyjaznych sasiedzkich stosunków z Austro-Węgrami nie ulegnie już zwłoce.

Konstantynopol. Porta, jak się zdaje, zgodzi się na częściowe zniesienie artykułu XXIX traktatu berlińskiego.

Ostrzeliwanie patrolu austryackiego.

Serajewo. Z Srebrnicy donoszą: W poniedziałek wiecz. **trzech jeźdźców serbskich ostrzeliwało z brzegu serbskiego koło Potoku nad Driną patrol austryacki, który odpowiedział ogniem i zastrzelił 1 konia.** Serbowie uciekli. Z patrolu nikt nie odniósł rany.

Serbskie nadzieje.

Budapeszt. (Tel. wł.). Korespondent dziennika »Budapest« miał rozmowę w Belgradzie z ministrem Petrowiczem, który oświadczył, **że sprawa serbska nie jest załatwiona, ale tylko odroczona. Za 3 do 4 lat, gdy armia rosyjska zostanie zreorganizowana — kwestya serbska stanie znowu na porządku dziennym.**

Usposobienie w Serbii.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzeiger« donosi z Belgradu: W kołach politycznych serbskich panuje silne niezadowolenie i zdziwienie. Król Piotr przyjął bowiem na osobnej audyencyi majora Okanowicza, który brał udział w spisku na życie króla Aleksandra. Został on usunięty niedawno ze stanowiska, ponieważ skłonił oficerów I pułku artyleryi do zbiorowej dymisyi i postawiony został w stan oskarżenia. Król przyjął go mimo tego i to bez wiedzy ministra wojny, który z tego powodu chce dymisyonować. Wśród oficerów zapanowało wzburzenie, wielu chce wystąpić z armii.

Belgrad. (Tel. wł.) Wśród oficerów garnizonów w głębi Serbii panuje wielkie niezadowolenie z króla Piotra, że okazuje się zbyt łaskawym wobec spiskowców. Minister wojny stara się stłumić wrzenie. Między ministrem wojny a naczelnikiem dywizyi w Niszu powstał zatarg; komendant dywizyi podał się do dymisyi. Oficerowie żądają, by na czele dywizyi stanął oficer, który nie brał udziału w spisku na życie króla Aleksandra.

Car Mikołaj i król Piotr.

Belgrad. (Tel. wł.) W kołach dworskich krążą pogłoski, że car Mikołaj II zamierza celem utrwalenia dynastyi Karageorgiewiczów w Serbii doprowadzić do małżeństwa jednego z wielkich książąt z Heleną, córką króla serbskiego.

Intrygi rosyjskie.

Wieden. (Tel. wł.) Nadeszła tutaj wiadomość z Konstantynopola, że na tajnem posiedzeniu parlamentu tureckiego pewien deputowany radykalny **odczytał tajny dokument, z którego wynika, że Rosya ofiarowała Turcyi przymierze tuż przed zawarciem ugody austro-tureckiej w sprawie Bośni. Rosya żądała dla siebie wolnego przejazdu przez Dardanele, a w zamian zobowiązała się dać Turcyi zbrojną pomoc w razie wojennego zatargu z Austryą.**

Sprawy rosyjsko-polskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 7 kwietnia).

Odłączenie Chełmszczyzny.

Petersburg. »Rossija« i wszystkie dzienniki donoszą dziś, że na mocy zatwierdzonej przez cara w dniu 29 marca uchwały rady ministrów, **postanowiono upoważnić ministra spraw wewnętrznych do wniesienia do ciał prawodawczych projektu utworzenia oddzielnej gubernii chełmskiej** ze wschodnich części gubernii siedleckiej i lubelskiej, poprawionego według wskazówek rady ministrów.

Próżne nadzieje popów.

Petersburg. »Nowoje Wremia« donosi: Okręgowi misyonarze dwu prawosławnych eparchii w Królestwie Polskiem zawiadomili synod o »wielkim rozwoju marjawityzmu(!) oraz o dezorganizacyi(!!) wśród katolików«. Rozpowszechnienie maryawityzmu, według misyonarzy, przybrało żywiołowy (?!) charakter, jednocześnie zaś ma się ujawniać ewolucya zapatrywań politycznych. Narodowcy przechylają się ku socyalizmowi chrześcijańskiemu, a ruch ten szerzy się wśród Polaków, nie dotykając Białorusinów, Podlasiaków i Litwinów. **Misyonarze spodziewają się przejścia ludności polskiej na prawosławie (!!!),** zaznaczając, że obecny ruch religijny powinien być zbliżony do ruchu starokatolickiego. Misyonarze wobec tego proponują synodowi niezwłocznie **zająć się sprawą wyzyskania maryawityzmu dla celów prawosławia,** a przedewszystkiem zalecają zorganizowanie bractw, mających na celu **zbliżenie prawosławnych do maryawitów** na gruncie interesów religijnych.

Upadek Stołypina. — Złodziej ministrem!

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzeiger« donosi, że skrajna prawica rosyjskiej Rady państwa intryguje przeciw Stołypinowi. Usiłowania te popiera stronnictwo dworskie. Na ostatniem posiedzeniu Rady państwa przyszła pod obrady sprawa, czy projekt budżetu sztabu generalnego marynarki potrzebuje zatwierdzenia Dumy i Rady państwa, czy też ta sprawa należy do prerogatywy cesarza. Większość oświadczyła się przeciw prerogatywom monarchy, a w tej większości znajdowało się 7 ministrów. Prezydent Rady państwa Akimow złożył o tem sprawozdanie carowi, **który dotąd** nie zatwierdził uchwały i czeka na powrót Stołypina. Jeżeli odrzuci, to **cały gabinet poda się do dymisyi.** Klika dworska ma już gotową listę nowego gabinetu, na którego czele stanąć ma znany reakcyonista, b. minister komunikacyi **Krywoszejew,** któremu zarzucono dawniej **kradzież grosza publicznego.**

Świąteczne obiecanki.

Petersburg. Słychać, że nastąpić ma na Święta szereg ułaskawień, szczególnie osoby, ukarane administracyjnie, zostaną wypuszczone na wolność. Nastąpić ma także reorganizacya policyi w duchu liberalnym.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 kwietnia.)

Choroba brata cesarza.

Salzburg. (Tel. wł.) Najmłodszy brat cesarza Franciszka Józefa arcyksiążę Ludwik Wiktor leży ciężko chory pod Salzburgiem. Cesarz wysłał do niego swego przybocznego lekarza, celem zbadania stanu zdrowia arcyksięcia.

(Arcyksiążę Ludwik Wiktor urodził się w r. 1842. Jest on najmłodszym synem arcyksięcia Franciszka Karola († 1878) i Zofii księżniczki bawarskiej. Z braci cesarza on jeden pozostał dotąd przy życiu, albowiem arcyksiążę Maksymilian rozstrzelany został w Meksyku w r. 1867, a arcyksiążę Karol Ludwik zmarł w r. 1895, pozostawiając trzech synów, między tymi obecnego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda).

Sprawa bankowa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Po Świętach wyjeżdżają do Wiednia ministrowie Kossuth i Weckerle, aby przedłożyć cesarzowi propozycye co do Banku. Nie ulega wątpliwości, że obaj zgodzą się na przedłużenie przywileju wspólnego Banku. Z gabinetu węgierskiego ustąpią ministrowie rolnictwa i spraw wewnętrznych, a miejsce ich zajmią przedstawiciele partyi niezawisłości. Gdyby grupa Justha trwała w opozycyi, sejm będzie rozwiązany.

Dr Biliński.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się, że minister skarbu Dr Biliński zrzekł się wycieczki do Dalmacyi i Święta Wielkanocne przepędzi w Wiedniu.

Choroba bar. Jorkasza-Kocha.

Wiedeń. (Tel. wł.) W stanie zdrowia bar. Jorkasza-Kocha zaszło pogorszenie.

Wzloty Zeppelina.

Friedrichshafen. Balon Zeppelina powrócił tu po 12 godzinach wzlotu.

Obawy Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Cała prasa angielska umieściła obszerne artykuły o podróży balonu niemieckiego »Zeppelin I«. Nie można wątpić, że flota złożona z takich statków powietrznych może wtargnąć w bardzo krótkim czasie z **Niemiec do Anglii i zniszczyć całą flotę angielską,** złożoną choćby z samych Dreagnouthów o 18.000 tonach. Pociski rzucane z balonów mogą w jednej chwili zniszczyć takiego kolosa, któremu żadnej szkody nie wyrządzą działa lądowe ani okrętowe największego kalibru.

Jeden z wynalazców angielskich Matkin pisze w dziennikach angielskich, iż z 10.000 strzałów, wymierzonych do balonu może nie trafić ani jeden. Co gorsza, kula wystrzelona do balonu spadnie z powrotem prostopadle w to samo miejsce z którego wyszła i wyrządzi wielkie szkody artyleryi strzelającej.

Równocześnie rozwija się w Anglii agitacya celem zbudowania floty powietrznej.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze uderzają na Austryę z powodu budowy nowych wielkich statków wojennych — które mają jakoby służyć dla wzmocnienia floty niemieckiej w razie wojny Niemiec z Anglią.

Spotkanie monarchów.

Berlin. (Tel. wł.) »Berl. Tagbl.« donosi Cesarz Wilhelm i król włoski mają się spotkać albo zaraz po świętach Wielkanocnych w Wenecyi albo później w Brindisi.

Kolonia. (Tel. wł.). „Kölnische Ztg.« dowiaduje się, że car odwiedzi w lecie dwór angielski i będzie także na przyjęciu w City u lorda Majora.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że spotkanie króla Edwarda z Wilhelmem II. nastąpi na Malcie.

Po stracie ojca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odebrał sobie życie na grobie ojca znany tutejszy budowniczy Oskar Marnurek.

Król lichwiarzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Słynny lichwiarz Reicher, który uciekł z Wiednia, sprzeniewierzył 10 milionów koron. Oprócz tego miał zobowiązania pieniężne w wysokości około 5 milionów koron.

Rzecz bardzo charakterystyczna, że dotąd nikt nie wniósł doniesienia karnego przeciwko Reicherowi.

Wiedeń. Cesarz dziś o 8 rano wyjechał do Wallsee, aby tam spędzić święta w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salwatora i jego małżonki arcyks. Maryi Waleryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej obrotów prawie nie było z powodu świąt żydowskich, tak, że o działalności giełdy właściwie mówić nie można.

Wenecya. (Tel. wł.). Umarł tu znany historyk, prof. uniwersytetu wiedeńskiego Dr Wickhoff.

Petersburg. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Kurłow został zamianowany generałmajorem z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku: został komendantem żandarmeryi.

Naczelny redaktor: J. K. Maćkowski

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Już od 2 lat sprzedałem sklep mój Floryańska 32.

Prawdziwe zdrowotne wódki, nalewki owocowe, rumy, koniaki i t. d. nabyć można po nadzwyczaj tanich cenach **jedynie** w sklepie przy

PAROWEJ FABRYCE WÓDEK

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

Półwsie Zwierzyniec „Pałac" 25,

tuż za rogatką.

Na prowincyę tranzyto taniej, większym odbiorcom rabat.

Dr Nieć i Ska

hurtowny skład win

Kraków, Rynek 13

poleca

znakomite, od dziesiątek lat ogólnie uznane naturalne

Wina:

dalmatyńskie i mostarskie, wytrawne i słodkawe białe i czerwone.

a) **Stołowe za litr:** Kor. —·80, 1·04, 1·24, 1·34, 1·84,
b) **deserowe** i to: proseko, zilawka, lombardo, wermut za flaszkę Kor. 2.—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—, 6·—,
węgierskie samorodne i tokajskie za flaszkę Kor. 1·50, 2·—, 2·50.

Koniak:

francuski marki „De Laroche & Co" wyborny
za całą flaszkę od Kor. 3·20 do 7·80
„ ½ „ „ „ 1·80 „ 4·—

Śliwowicę:

prawdziwą bośniacką
za całą flaszkę od Kor. 2·20 do 4·40
„ ½ „ „ „ 1·20 „ 2·30

Rum jamajka:

za całą flaszkę od Kor. 2·30 do 10·—
„ ½ „ „ „ 1·30 „ 5·10

Herbatę chińską:

wyborową, najprzedniejszych mieszanek od Kor. —·46, do 1·25 za ⅛ funta.

Wszystkie gatunki win także w oryginalnych flaszkach.

Wysyłki na prowincyę w beczkach lub skrzynkach odwrotnie.

Najlepszem jest: 557

Cacao Bensdorpa

Najtańszem jest:

Cacao oszczędnościowe Bensdorpa

Obwieszczenie.

Na odbytem dnia 3. kwietnia 1909.

Ogólnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie,

zapadły następujące uchwały:

1. Na wniosek Komitetu rewizyjnego zatwierdzono zamknięcie rachunków za rok 1908 i udzielono Radzie Zawiadowczej absolutoryum.
2. Dywidendę za rok 1908 ustanowiono w kwocie K. 20·— za każdą akcyę em. 1908.
   a wypłata tejże nastąpi od dnia 1 lipca b. r. za ściągnięciem kuponu Nr. 2., zaopatrzonego terminem wypłaty „1 lipca 1909".
3. Zwyczajnemu funduszowi rezerwowemu przekazano kwotę K. 9.165.24.
4. Do funduszu pensyjnego urzędników i sług Banku przydzielono K. 15.000. –
5. Pozostałą resztę w kwocie K. 33.765.23 przeniesiono na rachunek zysków i strat roku następnego.

(Przedruk nie będzie płacony). 509

Generalna Reprezentacya

Browaru Mieszczańskiego marki B. B. w Pilznie

Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Telefon Nr. 968.

Poleca cieszące się sławą światową

Piwo Pilzneńskie

tak w beczkach jak i w butelkach.

Na Święta Wielkanocne

poleca 446 5

Kawior niesolony, Homary, Ostrygi, Majonezy, Aspiki rybne, Pasztet z dziczyzny i strassburski, Galantyny i Rolady z drobiu, Szynki swojskie i praskie, Kapłony i Pulardy styryjskie, Kurczęta, Kwiczoły faszerowane, Jarząbki i Parolusy, Jabłka tyrolskie i francuskie, Calville, Winogrona, Owoce kandyzowane francuskie (Fruits assortie glacés), Ananasy świeże i w konserwie, Starą żytniówkę, Porter angielski wytrawny, Smaczne wina węgierskie. — Przesyłki pocztowe odwrotnie.

Adres telegraf. Hawełka Kraków. Nr Telefonu 330.

A. Hawełka w Krakowie

Ces. król. Dostawca Dworów.

Porter żywiecki

z Arcyksiążęcego browaru, nie mający konkurencyi.
Główny skład: Ludwik Lazar, Kraków, św. Anny 3. 424 0

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

ROK ZAŁOŻENIA 1859

MAGAZYN WIN JULIUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE

Poleca:

Wina węgierskie od 80 hal. wzwyż za flaszkę.
Wina francuskie od K. 2·20 wzwyż za flaszkę.
Wina reńskie od K. 3·— wzwyż za flaszkę.
Wina hiszpańskie, portugalskie.
Wina szampańskie światow. marek.
Koniaki, Rumy, Araki, Wódki.
Krajowe Likiery i zagraniczne,
po cenach przystępnych.

☐ **Cenniki na żądanie.** ☐

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

Nr. Telefonu 949.

poleca

Na Święta

Drób dobrze tuczony, indyki, kapłony, pulardy. Smaczne wina austryackie, węgierskie i francuskie. Nalewki domowe.

Ceny najniższe. 2

Czeladnika kowalskiego

zdolnego, młodego kawalera poszukuje Feliks Gramatyka, majster kowalski w Zakopanem. Porozumienie wzajemne listownie.



Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W pierwszych dniach kwietnia r. b. wyjdzie z druku trzecie poprawne wydanie dziełka p. t.:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów, odnośnie do każdego przykazania, z oznaczeniem ciężkości różnych win dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszu, misyj, rekolekcyj, pierwszej komunii świętej

przez

Księdza Colomb'a

Misyjonarza apostolskiego i t. d.

Tłómaczenie z francuskiego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat Kap. Krak.

Kto nadeszle w znaczkach pocztowych kwotę K. 1·30 do Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie (6 św. Jana. Telef. Nr. 708), otrzyma dziełko to oprawne elegancko w płótno angielskie, miękko, natychmiast po wysłaniu, franco.

Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K 10·70

Wyborny miód czysty miodoborów z własnej pasieki 5 kg. blaszanka K. 8·10, wysyła za zaliczką I. M. Farba Podhajce Nr. 77 428 6

PIERNIKI

znakomicie nadziewane odznaczone na Wystawach krajowych. 1704

Pudełko 3 Korony.

A. HERNICH WADOWICE.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7.

(dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Adjunkt lasowy

kawaler lat 28, z dłuższą praktyką, z dobrem osobistem poleceniem, przyjmie zaraz posadę odpowiednią tak adjunkta, jako też i leśniczego, pod skromnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje administracya Głosu Narodu. 510 4

Poszukuje się do wydzierżawienia,

ewentualnie do kupna domku o kilku ubikacyach z kilkoma morgami pola i budynkami gospodarczemi w zdrowej okolicy w Galicyi zachodniej — niedaleko od traktu kolejowego. 512 5

Zgłoszenia przyjmuje I. S. w Krakowie, ul Krupnicza 20, II. piętro, drzwi na prawo.

Znakomite Stacye Drogi krzyżowej na płótnie i papierze, — oleodruki, chromolitografie, i sztychy z fabryk francuskich i włoskich, małe i duże. **KORPUSY** METALOWE I RZEZBIONE Z DRZEWA. Srebrne krzyżyki, medaliki i vota!

Poleca w wielkim wyborze specyalny skład artykułów dewocyjnych

K. ZAJĄCZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, PLAC MARYACKI L. 8.